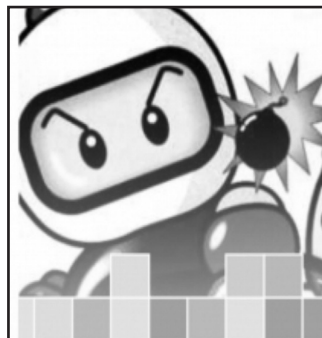


DILLA

gazetka szkolna
miesięcznik uczniów
II Liceum w Lesznie

wydanie nr 20/listopad '2010



UWAGA! JUŻ W STYCZNIU
KOLEJNA EDYCJA TURNIEJU
MASTER OF DYNA BLASTER
ZAPISZ SIĘ!

KOD KLASY: KK4913926

Do turnieju przyjmujemy
pierwsze 24 osoby!

O początkach DILLA z Kasią Cieliczką rozmawia Agata Drewniak

Dlaczego DILL?

Mamy już za sobą 19 numerów DILLA. Wielu z Was go czyta, część bierze udział w tworzeniu gazety, ale nie wszyscy wiedzą chyba jak to się stało, że istnieje. Miałam okazję rozmawiać z Katarzyną Cieliczką, absolwentką naszej szkoły, główną inicjatorką postanienia DiLLa i pierwszą redaktorką prowadzącą.

Agata Drewniak: Zaczniemy od początku.

Katarzyna Cieliczko: Wszystko zaczęło się tydzień przed zebraniem Rady Pedagogicznej w sprawie ocen rocznych końcowych. Z jednej strony zawsze lubiłam robić coś dodatkowego, a z drugiej - motywacją była ocena... Pierwszy numer stworzyłam głównie z Ryszardem Cichym z mojej klasy. Wiele pomysłów odrzuciła mi też mama - zresztą często podczas organizowania różnych apeli, akcji szkolnych „przegadywałyśmy” plan imprezy - była to taka „burza mózgów”. Nie miałam żadnego problemu ze znalezieniem chętnych do pisania... Jak już wspomniałam, to był czas wystawiania ocen...)

A. D.: Jak to wyglądało od kuchni? Były jakieś problemy z załatwianiem?

K. C.: Nie miałam problemu ze zgodą, Dyrekcja szkoły przychylnie patrzyła na ten projekt. Pamiętam jednak jak w czasie tworzenia DILLA do sali informatycznej przyszedł major Handke i stwierdził, oczywiście żartobliwie, że daje nam parę numerów.. Bo był KOPERNICK (chyba tak się to nazywało), ale



Kasia Cieliczko (fot. archiwum)

upadł i tu będzie tak samo:) A tu proszę, mamy już trzecią naczelną! Bardzo się cieszę.

A. D.: Dlaczego właśnie nazwa 'DILL'?

K. C.: Nie chciałam odnawiać KOPERNICKA, tylko zrobić coś nowego - zaczęłam od nazwy. Zbudowałam ją na zasadzie luźnego skojarzenia: DILL to po angielsku koperek, nasz patron Kopernik. Dodatkowo dill brzmi trochę jak interes, radzić sobie po angielsku, czyli deal.

A. D.: Jaki był odbiór pierwszego numeru wśród społeczności szkolnej?

K. C.: Jaki był odbiór... Z tego co pamiętam, to wydrukowaliśmy tylko 100 sztuk, więc szybko się rozeszło. Nie obeszło się bez pomyłek czy literówek, ale jak na czas przygotowań, brak doświadczenia jestem nadal bardzo dumna. Muszę przyznać, że bardzo ucieszyłam się widząc, że wydaliście (my) już 19 numerów! Serdecznie gratuluję i życzę dalszych sukcesów!

A. D.: Nie dziękuję;

K. C.: Bardzo dziękuję Panu Dominikowi za współpracę i życzę mu, aby znalazł kolejną wspólną naczelną - za jakiś czas oczywiście.

ANDRZEJKI

Jak to wyglądało kiedyś... Od zawsze ludzie starali się dożyć swoją przyszłość: obserwowali zjawiska przyrody, próbowali czarować, patrzyli w gwiazdy, wierzyli w przesady i cudowne amulety. Doskonałym dniem według nich była wigilia Świętego Andrzeja.

Wróżby andrzejkowe były traktowane niczym wyrocznia!

Wróżono tylko pojedynczym osobom, a przede wszystkim nie zdradzano wyniku wróżby, ponieważ wierzono, że opowiadanie o tym będzie złym omenem.

Ciekawostką jest fakt, iż dawniej udział w wróżbach andrzejkowych mogły brać tylko niezamężne kobiety. Andrzejki były świętem wyłącznie kobiecym, mężczyźni wróżby mogli sobie we Wigilię święta św. Katarzyny, czyli podczas tzw. katarzynek.

Dopiero w XIX tradycja wróżb zeszała z gruntu czysto matrymonialnego i stała się jednolitym świętem wróżb. W andrzejki dziś wróżą sobie zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

Wiecie, że...?

Święty Andrzej był jednym z 12 apostołów. Był jednym z tych, którzy wiernie towarzyszyli Jezusowi, a po Jego Wniebowstąpieniu poszedł głosić Słowo Boże na teren Azji Mniejszej. Za swe nauki apostoł Andrzej został skazany na śmierć męczeńską, którą poniósł w greckim Pátrai (obecnie Patras). Zmarł na krzyżu wykonanym w kształcie litery x. Święty Andrzej jest uważany za patrona Grecji, Rosji i Szkocji. Wigilię Świętego Andrzeja obchodzi się 30 listopada. Jest ona bardzo ciekawym dniem, a jego wieczorowa pora jest uznawana - zwłaszcza było tak w odległych wiekach - za czas magiczny.

Tradycja świętowania tego dnia pochodzi najprawdopodobniej ze Szkocji. Właśnie w Szkocji do dziś obchodzi się ją bardzo bogato. Szczególnymi zwyczajami, które cechowały ten dzień, były wróżby.

Prawdopodobnie ich tradycja pochodzi ze starożytnej Grecji. Pąnuje przekonanie, że w tym kraju miało to związek z imieniem Andreas i grecką nazwą mężczyzny.

Dziś andrzejki z roku na rok coraz bardziej tracą na znaczeniu. Niewiele osób już leje tradycyjny wosk, niewiele też jest innych wróżb. Starszym się już nie chce, młodzi natomiast uważają tego typu zabawę za zabobony i nie widzą w tym sensu. Tradycja wigilii św. Andrzeja znacznie traci i za kilkadziesiąt lat będzie to już zapomniana część naszej kultury.

Andrzejkowe przysłowia:

1. *Dziś cię wosku ci ukaże, co ci życie niesie w darze.*

2. *Śnieg na Andrzeja, dla zboża zła nadzieja.*

3. *Gdy Andrzej zwiąże ziemię łyczkiem, to Katarzyna rzemyczkiem*

4. *Gdy Andrzej się zjawi, to i zimę postawi,*

5. *Której but na progu stanie - pierwsza panna na wydanie.*

6. *Święty Andrzej wróży szczęście i szybkie zameście.*

7. *Święty Andrzej Ci ukaże, co Ci los przyniesie w darze.*

MICHALINA WIELEBIŃSKA, 1A



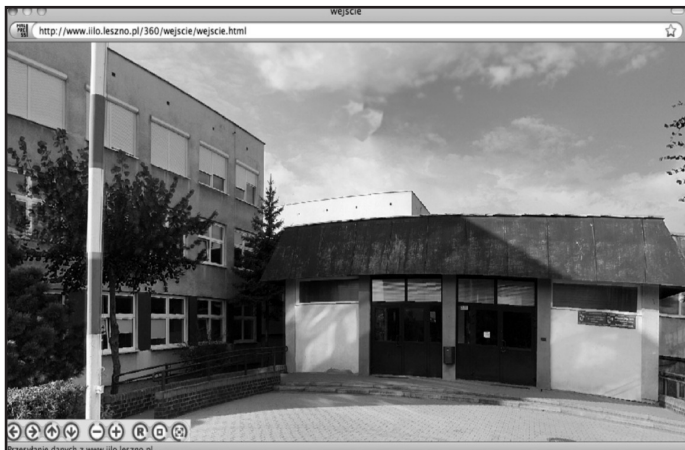
Pierwszy numer DILLA

Chcesz się
przyłączyć do
ekipy DILLA?

napisz do nas
gazetka@ILO.leszno.pl

Kręci się!

Chodzi o zdjęcia obrotowe wykonane przez Natalię Fiebig, uczennicę klasy 3E. Zdjęcia te - ukazujące budynek szkoły i Orlik - są dostępne na stronie internetowej naszego liceum i nie tylko.



K. M. : Skąd w ogóle wziął się pomysł wykonania takich zdjęć?

N. F. : Pomysł niewątpliwie narodził się z potrzeby zrobienia czegoś nowego i nietradycyjnego.

Nieeleganckie byłoby nieprzyznanie się do tego, że idea wykonania zdjęć obrotowych nie wypłynęła jedynie z mojej strony. Przy realizowaniu pomysłu spory udział miał

Dominik Sieciński. Uznaliśmy, że taka forma zdjęcia może okazać się ciekawym "gadżetem" i chyba nie myliliśmy się. Tym bardziej, że zleceń na tego typu zdjęcia wciąż przybywa.

K. M. : Narodził się on dawno i był długo analizowany czy może całkiem niedawno i niespodziewanie? Jaka była jego realizacja?

N. F. : To świeży pomysł. Jego analiza okazała się krótsza niż chwycenie za statyw. Dzieje się tak chyba dlatego, że jeśli pojawia się nietypowa koncepcja na projekt, to po prostu wraz z Dominikiem działamy w kierunku jego realizacji, nie tracąc zbyt wiele czasu na jego analizę. Bynajmniej do tej pory na takiej właśnie zasadzie opieraliśmy wszystkie projekty, które udało nam się z pozytywnym efektem sfinalizować. A mamy już ich na swoim koncie sporo. ;)

K. M. : Myślę, że był to dość czasochłonny projekt... Czy kosztowało Cię to dużo pracy?

N. F. : Z pewnością sprawiło to dużą satysfakcję, co jest chyba w tym wszystkim najfajniejsze. Fotografia to bardziej pasja niżeli praca, więc nie wypada wspominać tutaj o jakimkolwiek wysiłku.

Co do czasochłonności projektu - jest niewielka, pod warunkiem, że zdjęcia są wykonane starannie, a statyw grzecznie stoi w miejscu podczas naciśnięcia migawki.

K. M. : Czy jesteś zadowolona z efektów swojej pracy?

N. F. : Z genetycznie nabytą i nieuleczalną skromnością stwierdzam, że nie mnie powinno zostać zadane to pytanie. ;)

K. M. : Na tym koniec z tego typu zdjęciami czy może to dopiero początek?

N. F. : Zdecydowanie początek.

K. N. : Jeśli zamierzasz wykonać jeszcze więcej takich zdjęć, to w takim razie, czy masz już jakąś koncepcję? Chociaż kilka słów zachęty... xD

N. F. : Cały czas je wykonuję. Te, które umieszczone zostały na www naszej szkoły, to tylko załóżek całości. Koncepcja to już tylko i wyłącznie kwestia miejsca czy obiektu, ale nie mogę narzekać na jej brak. Z biegiem czasu uzupełnimy też obrotową galerię na stronie internetowej szkoły w dodatkowe miejsce. Zapraszam za jakiś czas do ich wirtualnego obejrzenia.

KATARZYNA MACIEJCZYK, 1C

DYNA DAY

5 października odbyła się w naszej szkole IV już edycja turnieju w grę Dyna Blaster. W tym roku organizacją „Dyna Day” zajęła się klasa 2e wraz z członkami Edubractwa. Opiekunem był p. Dominik Sieciński - nauczyciel informatyki w naszej szkole, z którym przeprowadziłam wywiad dotyczący Dyna Day.

P.R. : Może Pan powiedzieć, skąd wziął się pomysł na „Dyna Day”?

p.D.S. : Informatyka powinna być prowadzona trochę inaczej, nie ma to być sztywny przedmiot, tylko na luzie. Po to, żeby pokazać uczniom, że informatyka to nie tylko definicje, regułki, praca w wordzie czy excelu, ale też zabawa, stwierdziliśmy, że trzeba coś fajnego zrobić. Długo zastanawialiśmy się nad tym, co to by mogło być. Musiało to być coś, co będzie zabawą i stworzy odpowiednie emocje. Po długich poszukiwaniach wybór padł na pierwszą grę platformową - Dyna Blaster z 1992 roku. 3e - klasa „agentów” - pociągnęła temat - no i mamy IV edycję.

P.R. : Czy co roku turniej wygląda tak samo? Czy są jakieś zmiany, nowości?

p.D.S. : Co roku wprowadzamy nowe elementy. Pierwszy turniej był w ramach jednej klasy, drugi był międzyklasowy. W ostatniej

edycji, którą przygotowała klasa 2e, finały odbyły się w auli. W planach jest konkurs międzyszkolny dla wszystkich szkół ponadgimnazjalnych w Lesznie.

P.R. : Skąd środki na organizację takiego turnieju?

p.D.S. : Od pierwszej edycji Dyna Day sponsorem jest Edubractwo, bo jest to organizacja powołana do wspierania fajnych pomysłów. Jej działania obecne koordynują Natalia Fiebig i Mateusz Dubicki z 3e. Ze swoimi pomysłami należy się do nich zgłaszać..

P.R. : Kiedy po raz pierwszy został zorganizowany turniej? Jaka była reakcja uczniów?

p.D.S. : Gdyby odbiór nie był fantastyczny, to nie mielibyśmy V edycji. Dyna Blaster to przede wszystkim emocje. Mimo że chodzi się tylko "pamperkiem" i rozkłada bomby, to emocje są bardzo duże i każdy chciałby zostać "Master of Dyna Blaster". Od pierwszej edycji król jest tylko jeden - Tomek Siwarski - oczywiście z 3e. ;)



Szkolny król Dyna Blaster - Tomek Siwarski (po lewej) podczas ostatniej walki finałowej.

P.R. : Może Pan zdradzić, co jest planowane na V edycję?

p.D.S. : Poza finałem w auli na pewno konkurs dla klas na zbudowanie największej bomby, może na najlepsze przebranie Dyna Blastera i tradycyjnie dużo pączków i oczywiście nieodłączna piosenka „Rock me Amadeus”, towarzy-

sząca każdemu turniejowi. Reszta, póki co, pozostaje tajemnicą.

P.R. : Dziękuję Panu bardzo za odpowiedzenie na pytania. Oczywiście ze zniecierpliwieniem będziemy wyczekiwać zbliżającej się V edycji!

PAULINA ROSIEK, 1E

Pogoria - szkoła pod żaglami

Zuzia Wilk, uczennica klasy 2f od 15 października do 15 listopada brała udział w Szkole Pod Żaglami. Kilka dni po powrocie Zuzi udało mi się z nią porozmawiać, czego namiastkę możecie przeczytać poniżej.

P.M.: Czym jest 'Szkoła pod żaglami'?

Z.W.: Ideą 'Szkoły pod żaglami' jest przede wszystkim nauczanie młodych ludzi współpracy, poza tym jest to kształtowanie charakterów poprzez połączenie obowiązków żeglarskich z nauką. Jest to oczywiście niesamowita podróż:)

P.M.: Co trzeba zrobić, aby być uczestnikiem takiego przedsięwzięcia?

Z.W.: Żeby się tam dostać, najpierw trzeba przekonać rodziców, później wychowawcę i dyrektora szkoły, gdyż wymagana jest pisemna zgoda. Następnie trzeba udać się do lekarza, od którego otrzymuje się zaświadczenie, że jest się "zdolnym" do uczestnictwa w takim rejsie. Poza tym, obowiązuje zasada kto pierwszy ten lepszy, gdyż miejsca są ograniczone... Przede wszystkim trzeba chcieć:)

P.M.: Czy trzeba mieć doświadczenie żeglarskie?

Z.W.: Doświadczenie żeglarskie jest brane pod uwagę tylko podczas obsadzania funkcji, już na samym żaglowcu, mam na myśli funkcję np. starszych wacht.

P.M.: Jak wyglądał zwykły dzień na pokładzie?

Z.W.: Trudno powiedzieć. Każdy dzień jest inny. Grafik wacht jest ustalany odgórnie. Ma się wachtę nawigacyjną, gospodarczą, bosmańską albo się po prostu śpi :). Wachtę gospodarczą przejmuję się co 4 dni, z wachtą nawigacyjną bywa różnie, czasami odstęp między nimi to 8 godzin, czasami ponad dobę. Są stałe elementy dnia: pobudka jest o godzinie 7 (poza wachtą nawigacyjną która jest na pokładzie od 4 rano i wachtą gospodarczą, która musi zrobić śniadanie na godzinę 7. 30). Tak więc śniadanie jest o 7. 30(wachtę nawigacyjną niestety musi poczekać aż ktoś ich zmieni, bo każdy chce zjeść:)). O godzinie 8 jest apel i podnoszenie bandery. Na apelu są przedstawiane plan lekcji oraz trasa jaka nas czeka. (Bosman krzyczy, że nie przeszkadzamy ciszy nocnej, a cook marudzi, że nie zmywamy szklanki). Od godziny 10 do 13 są lekcje (lekcje są tylko wtedy, gdy jesteśmy na morzu). Od godziny 13 jest czas wolny - oczywiście dla tych, którzy nie mają wachty. Cisza nocna - 23.00. O różnych porach dnia i nocy można się spotkać z alarmem do żagli bądź alarmem opuszczenia statku(zdarzały się ćwiczenia o 23.00). Jeśli warunki



pogodowe sprzyjały, były organizowane zmagania wacht, w których między innymi bywały quizy "znajdź linę". Na karteczce było napisane "prawa gejtawa marsla górnego" i trzeba było szybko znaleźć ową linę, a lin na statku jest ponad 140. Innym razem mieliśmy skonstruować „jajo łap” -coś za pomocą czego złapiemy jajko z najwyższego punktu na statku i nie stłucze się ono, a najwyższy punkt na statku to top-32 m. Takich zadań było mnóstwo.

P.M.: Wiem, że żeglujesz już od dawna. W związku z tym moje pytanie: Czy mimo Twojego doświadczenia coś Cię zaskoczyło?

Z.W.: Trudno powiedzieć, czy coś mnie zaskoczyło, bo mimo że

pływałam wcześniej na morzu, to długość łódki nie przekraczała kilkunastu metrów, a tu nagle żaglowiec, który ma prawie 1500 m² żagla i 47 m długości. Czymś nowym było dla mnie wspinanie się na reje. Naprawdę niesamowite uczucie. Czasami człowiek wchodził tam na górę na 32 metry i patrzył przed siebie, zapominając tak naprawdę po co tam jest. Gorzej było kiedy fala była większa niż metr, wtedy wchodziło się z myślą że chce się zejść i zwymiotować gdzieś za burtą.

Wszystko było inne, wszystko było większe..

P.M.: Czego się nauczyłaś podczas tej przygody?

Z.W.: Ciężko mi było zaakceptować lenistwo innych, wymagana

jest praca całej załogi. Niestety wszyscy ze swoich obowiązków się nie wywiązali więc np. trzeba było wtedy kogoś zastąpić i stać 2 godzinę przy sterze, mimo że jest zimno i każdy chciałby już zejść na dół i się ogrzać. Przez takie sytuacje nauczyłam się cierpliwości. Kiedy weszłam na pokład, nie znałam nazw wszystkich 140 lin ani nawet ich funkcji, po miesiącu nie było to już dla mnie problemem, a takie czynności jak brasowanie czy po prostu stawianie żagli nie było dla mnie czymś obcym.

P.M.: Dziękuję za rozmowę :)

Z.W.: Ja również.

PAULINA MIAŁKOWSKA, 2F

Filmy nocą

W nocy z 22 na 23 października w naszym liceum odbył się maraton filmowy. Każdy miłośnik dobrych filmów mógł znaleźć coś dla siebie.

W szkolnej auli wyświetlano filmy takie jak Wszystko co kocham, Bękarty wojny czy Dziecko Rosemary. W Sali 6A serwowano Wyśnione życie aniołów, Być jak John Malkovich no i oczywiście

Wojnę polsko-ruską. Każdy, kto zainteresowany był czymś nieco poważniejszym, mógł odwiedzić salę 8A, gdzie zapewniano doskonały wachlarz filmów dokumentalnych. Na górze, czyli w sali 13A, z ogromnym zainteresowaniem obejrzelśmy kontrowersyjny film reżyserii Stanleya Kubricka pt. Mechaniczna pomarańcza - w roli głównej Malcolm McDowell. Następnie po chwili na komentarze dotyczące filmu, ekipa z sali 13A

obejrzała polski film z Markiem Konradem pt. Plac Zbawiciela.

Każdy, kto był w chwilowej niedyspozycji, mógł odpocząć na materacu, bądź karimacie. Cały maraton uświetniły konkursy zorganizowane przez dziewczyny z klasy IIIa, sprawdzające naszą wiedzę filmową. Dodatkowo każdy mógł zamówić sobie pizzę, która do szkoły dojechała równo o północy. Cała impreza udała się w stu procentach, więc chyba nikt wówczas obecny nie miał wyrzutów sumienia, że noc z piątku na sobotę spędza w szkole...

PAULINA NOWAKOWSKA, 1A

Samobójstwo i co dalej?

W piątek, 12 listopada odbył się w naszej szkole profilaktyczny spektakl dotyczący zapobiegania samobójstwom wśród młodzieży. Trwającą ponad 1 godzinę lekcyjną scenkę przedstawili dziewczyny, których imion szczerze mówiąc nie pamiętam.

Historia mówiła o dwóch przyjaciółkach. Jedna z nich popełniła samobójstwo. Jej matka nieświedoma problemów, z jakimi musi zmierzyć się córka, niczego nie przypuszczała. Potem przyszły wyrzuty sumienia.

-To było takie dobre dziecko (...), jak mogłam nie dopatrzeć tego, że miewa problemy?- obwiniła się.

Mimo, że historia była fikcją, nietrudno zauważyć podobne przypadki w codziennym życiu. Policyjne statystyki mówią, że w roku 2009 na swoje życie targnęło się ok. 5,9 tys. ludzi. Dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie jest nie-

małże tyle, ile prób samobójczych. Jednakże po głębszej analizie można dostrzec kilka podstawowych przyczyn. Wśród młodych ludzi najczęstszym problemem jest brak akceptacji ze strony rówieśników. To z kolei można rozbić na kilka innych czynników takich jak np.: zawód miłosny brak poczucia własnej wartości czy problemy psychiczne. Śmierć z własnej woli, mimo, że jest totalnym tchórzstwem, stanowi dla nich ucieczkę od rzeczywistości. Ucieczkę, która nie ma drogi powrotnej. Owszem, zawsze jest możliwość przeżycia, ale i to może zrzucić na niedo-
statego samobójcę ciężar kalectwa

bądź innej patologii. Odebranie sobie życia przez młodą osobę również dla rodziny stanowi nie lada zmartwienie (i nie chodzi mi tu o kwestię wydatków związanych z zaplanowaniem pochówku). Pojawia się wyżej wspomniane poczucie winy, poczucie, które nie pozwala na swobodne egzystowanie, wypełnianie swych obowiązków. Ujawniają się też smutek i jednocześnie złość oraz wiele innych negatywnych emocji, utrudniających codzienne życie.

Zapytałam kilka osób, co sądzą o przedstawieniu i wnioskach z niego płynących:

-Najbardziej spodobał mi się kontakt głównej bohaterki z publicznością, bo rzadko miewałam taki na tego typu przedstawieniach. Nie mam pewności, czy ta dziewczyna przedstawiając swoją historię mówiła prawdę, ale mimo wszystko spodobała mi się jej gra i zrobiła ona na mnie wrażenie. A jeżeli chodzi o samą kwestię samobójstw, to przeraziły mnie statystyki, których do końca chyba nie byłam świadoma.- **Ada, (1a)**

- Uważam, że przedstawienie było dobrą lekcją o samobójstwie, ukazaniem, że ten problem doty-

czy nas wszystkich. Pomogło nam zrozumieć, że powinniśmy rozmawiać z innymi na ten temat, gdyż, popełnić samobójstwo może nawet osoba, która nie pokazuje, że jest przytłoczona problemami. Jednak była to dość krótka lekcja, oznajmiająca nam, że naszym obowiązkiem jest rozmowa z rodzicami o samobójstwie, o naszych problemach, gdyż nikt inny nie pomoże nam lepiej jak właśnie rodzice lub my sami.- **Tobiasz, (1b)**

-Spektakl poruszył młodzież ukazując prawdziwe realia i problemy osób żyjących w rodzinach, gdzie na pierwszym miejscu jest nałóg. Społeczność uczniowska mogła także wysłuchać autentycznej historii dziewczyny, która doznała krzywdy w rodzinie.- **Kinga (1h)**

Samobójstwo nie daje wiecznej chwały. Sprawia, że niczym nie różnisz się od miliardów resztek leżących pod ziemią. Życie? Spójrz, ilu ludzi o nie walczy, ilu z nich oddałoby za nie wszystko, byle by tylko było.

MAGDA MOŚCIPAN, 1A

Działo się!

9 Listopada, kiedy pojawiliśmy się w szkole, zaskoczyły nas dziwne kartki poprzyklejane praktycznie wszędzie. Na schodach, drzwiach od sal, toalet oraz gabinetów, koszach na śmieci... Niektórzy nie potrafili przeczytać tego, co jest na tym napisane! A inni, już wiedzieli, że chodziło o naukę „szkolnego” słownictwa w języku hiszpańskim, ponieważ tego dnia, poczuliśmy hiszpański temperament!

Na 5 godzinie lekcyjnej odbył się apel, którego celem było zapoznanie nas z kulturą oraz językiem Hiszpanii, a jego motyw przewodni brzmiał „El español es fácil”, czyli „Hiszpański jest łatwy”. Tej godziny spotkało nas wiele atrakcji. Była relacja z meczu nauczyciele vs. uczniowie, który odbył się 5 listopada na Orliku, była prezentacja gorącego tańca prosto z Hiszpanii, a także dowiedzieliśmy się co nieco o tym, jak wyglądają lekcje hiszpańskiego w naszej szkole;) Ucieleśnili także stereotypy Hiszpanów i w ten sposób mogliśmy zobaczyć jak wygląda m.in. 'lovelas' w rzeczywistości! Oprócz tych wszystkich atrakcji wybraliśmy najlepszego Zorro oraz tancerkę flamenco naszej szkoły. Usłyszeliśmy klasyczne hiszpańskie przeboje w wykonaniu zespołu szkolnego, czyli „Quantanamera”, wszystkim znane z filmu „Desperados”, czyli „Canción Del

Mariachi”, a także „La Bambé”!

Dzień później, kiedy wszystkich opuścił już hiszpański nastrój, od godziny 17 aż do 21 bawiliśmy się przy corocznie organizowanym **Oldies Party**. W tym roku usłyszeliśmy głównie muzykę z lat 90', ale oprócz tańców w naszym (czasami kiepskim, ale kto by się tym przejmował?) wykonaniu, zobaczyliśmy pokaz tańca klasycznego przeboju „Y.M.C.A.” oraz wspólnie zatańczyliśmy „Macarenę”. Warto też wspomnieć o prowadzących imprezę, którzy świetnie się spisali;) Ale oprócz tańców, tak jak na Dniu Hiszpańskim, przygrywał nam zespół szkolny i mogliśmy usłyszeć hity z dawnych lat, takie jak „Black Velvet”, „Sweet Child O' Mine” czy piosenkę uznawaną za początek muzyki rockowej, czyli „Rock Around The Clock” Billa Haleya! Oprócz starych hitów usłyszeliśmy znany wszystkim utwór, czyli „Dani California” a pod koniec wszyscy śpiewaliśmy „Whisky”;;) W tym roku odbył się konkurs na najlepsze przebranie damskie i męskie, a główną nagrodą był bon o wartości 50 zł do wydania w leszczyńskich „Delicjach”.

TOBIASZ JANKOWSKI, 1B

Koncert Chopinowski

21 października, o godzinie 17 w Sali Balowej rydzynskiego zamku rozpoczęło się niezwykle wydarzenie muzyczne dla naszego regionu. Odbył się koncert z okazji trwającego Roku Chopinowskiego i 200 rocznicy urodzin Chopina, zorganizowany przez Szkołę Muzyczną w Lesznie, sponsorowany przez władze miast Leszna, Rydzyny i Osiecznej oraz regionalne przedsiębiorstwa.

Akurat w tym samym dniu, w tym samym czasie trwał w Teatrze Wielkim Opery Narodowej uroczysty koncert laureatów konkursu, w którym wystąpiła też tegoroczna zwyciężczyni Julianna Awdiejewa. Sala Zamku w Rydzynie była przepełniona ludźmi w różnym wieku. Byli uczniowie Szkoły Muzycznej, ale też naprawdę wielu pasjonatów i fanów Chopina. Dużo osób stało, zabrakło miejsc, a organizatorzy nie przewidzieli, że koncert będzie się

cieszył takim zainteresowaniem. Z drugiej strony świadczy to o nas bardzo dobrze, że nie zapomnieliśmy o korzeniach naszej klasycznej muzyki narodowej, bo Chopin jest dla nas naprawdę powodem do dumy i wielu ludzi z regionu to pokazało. Podczas koncertu można było usłyszeć muzyków z bardzo znajomej i grającej na bardzo wysokim poziomie poznańskiej orkiestry 'Orkiestra Nova' pod dyrygenturą Marcina Sompolińskiego. Jednak główną gwiazdą wieczoru był młody, bo zaledwie 23-letni (a w środowisku pianistycznym osiągnięcie tak wysokiego poziomu gry w tak młodym wieku jest naprawdę rzadkie), francuski pianista Christophe Alvarez. Razem z orkiestrą wykonał dwa koncerty fortepianowe Chopina e-mol i f-mol. Nie obeszło się bez kwiatów, podziękowań i imponującego odbioru koncertu przez publiczność - naprawdę długimi brawami. Mimo iż i dla mnie nie starczyło miejsca siedzącego, to byłam pod dużym wrażeniem;)

AGATA DREWNIAK



Miesięcznik „DILL” - red. naczelny: Dominik Sieciński, red. prowadzący: **Agata Drewniak**. **Redakcja:** 64-100 Leszno, ul. Prusa 33, sala 24a II LO. **Kontakt:** gazetka@ILO.leszno.pl, Wydawca: kółko dziennikarskie II LO. Nakład wydania 50 egzemplarzy + online. **Sponsoring:** EduBractwo ILO.

Przy tym wydaniu pomogli: Michalina Wielebińska, Katarzyna Maciejczyk, Paulina Rosiek, Paulina Nowakowska, Magda Mościpan, Tobiasz Jankowski.